

## Dlaczego piszę?

W 2015 roku upłynęły 34 lata od momentu, w którym nasz kraj zmuszony był do ogłoszenia niewypłacalności wobec krajów zachodnich. Była to jedna z istotnych przyczyn wybuchu w 1980 roku kryzysu politycznego i gospodarczego Polski, trwającego przez następnych blisko 15 lat. Jego przezwyciężenie stało się możliwe dopiero w 1994 roku, w którym system gospodarki wolnorynkowej zakorzenił się w naszym kraju na dobre i jednocześnie nastąpiła normalizacja stosunków finansowo-kredytowych z zachodnimi krajami wierzycielskimi. Dopiero wtedy – po upływie 13 lat od ogłoszenia w 1981 roku moratorium na obsługę zadłużenia w walutach wymienialnych – możliwe stało się wznowienie procesów rozwojowych naszego kraju oraz kontynuowanie znaczącego wzrostu gospodarczego w ciągu ostatniego dwudziestolecia.

Ukończyłem już 88 lat, a trzy lata temu zakończyłem także pracę zawodową. Jednak ciągle wracam myślami do okresu lat 70., w których, sprawując stanowisko prezesa Narodowego Banku Polskiego, a następnie pierwszego zastępcy ministra finansów, byłem bezpośrednim obserwatorem i uczestnikiem procesów, które nieuchronnie prowadziły Polskę do załamania obrotów płatniczych z krajami zachodnimi. Byłem również jednym z przedstawicieli polskich finansistów, którzy podejmowali wszelkie możliwe działania, aby uprzedzić decydentów politycznych i rządowych najwyższego szczebla, że ich określone decyzje nie tylko mogą, ale także muszą doprowadzić do niewypłacalności wobec zagranicznych partnerów i do załamania gospodarki. Niestety, wystąpienia w tej sprawie były przez decydentów lekceważone.

I dziś – po upływie 34 lat od daty utraty wypłacalności naszego kraju wobec krajów zachodnich – nie mogę pogodzić się z tym, że zadeklarowana na początku

lat 70. ubiegłego wieku słuszna polityka „otwarcia Polski na Zachód” mogła i powinna doprowadzić do rozwoju kraju i wzrostu dobrobytu ludności; natomiast nie powinna i nie musiała zakończyć się głębokim kryzysem gospodarczym, którego przezwyciężenie stało się możliwe dopiero po upływie kilkunastu lat.

Dlatego siadam do komputera, aby naświetlić bliżej okoliczności, które temu towarzyszyły. Nie zamierzam bynajmniej traktować mojego opracowania jako naukowego elaboratu poświęconego zadłużeniu Polski w latach 70. Chcę natomiast wrócić pamięcią do moich osobistych przeżyć, które towarzyszyły mi w okresie bezskutecznego uprzedzania i prób powstrzymywania odpowiednich decydentów przed działaniami prowadzącymi jednoznacznie do niewypłacalności kraju. Dopiero teraz mogę spokojniej wrócić myślami do tych niepozbowionych goryczy wspomnień, kiedy musiałem przezwyciężać przeszkody, które napotykałem wewnątrz kraju, kiedy współuczestniczyłem w późniejszych negocjacjach naszego zadłużenia z zagranicznymi wierzycielami.

Moje opracowanie nie było przeznaczone do publikacji. Kiedy jednak po zakończeniu udostępniłem je do wglądu na zasadach rękopisu swoim przyjaciołom, to niespodziewanie wszyscy oni jednoznacznie stwierdzili, że opracowanie należy opublikować, ponieważ stanowi ono istotny przyczynek do oceny tak ważnego okresu, jakim było tzw. otwarcie Polski na Zachód. Być może mają oni rację.

Warszawa, 2015 rok